Cena jednego egzemplarza **10 groszy** (180 tys. mk). **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 27. Kraków, dnia 29 czerwca 1924. Rok XII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Hasło nasze: „Katolicka Polska".

KOSZTUJE w POLSCE NA KWARTAŁ **1 złoty.** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 20 fr. W Danji na cały rok 10 koron	**Tygodnik ilustrowany** poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę	Adres Redak. i Adm.: Kraków, św. Filipa l. 17. Ogłoszenia za jeden wiersz milimetr. 15 groszy, w tekście 30 groszy. Konto czekowe w P. K. O. N. 140.288.

Czy wypada?

Historja jest mistrzynią życia — tak mówi przysłowie. Warto też czasem politykom zaglądnąć do podręcznika historji. Wiele się można z niej nauczyć. Niestety, nasi prawodawcy przeważnie mają wstręt do czytania.

Trochę historji właśnie przypomniał obecnie jeden z młodych ekonomistów, p. A. Heydel, w odcinku „Czasu" pod tytułem: „Sto lat temu".

Opisał p. Heydel w tym artykule kłopoty ówczesnego ministra Skarbu Królestwa Kongresowego, Lubeckiego, jednego z najwybitniejszych w historji polskiej skarbowców. Królestwo Kongresowe wówczas znajdowało się po długoletnich wojnach napoleońskich w ciężkiem położeniu, było zniszczone, obciążone długami, wycieńczone ciężarami wojny i przemarszami wojskowymi. W takich to stosunkach przyszedł do szafowania pustym Skarbem zniszczonego kraju Lubecki, człowiek nowoczesny i świadomy swych zadań. Kiedy zaczął swą pracę sanacyjną i zaczął bezwzględnie nakładać podatki i daniny, ówcześni politycy i mężowie stanu, podobnie jak dzisiejsi, krzyczeli gwałtu, że dzieje się rozbój, że niszczy się gospodarstwo społeczne, że kraj ciężarów nie wytrzyma i należy śrubę podatkową zelżyć. Krytycy Lubeckiego byli to ludzie możni i wpływowi — ale też Lubecki był człowiekiem konsekwentnym do upartości, fanatykiem Skarbu i zdrowej waluty i nie dał się zwieść z wytyczonej drogi ku naprawie Skarbu rzetelnie zmierzającej.

Skutki tej pracy wnet się okazały. Po dziesięciu latach w kasach państwowych zostawił 30 miljonów zapasów pieniężnych, deficyt budżetowy zniknął, a kraj wkrótce przeszedł kryzys gospodarczy i przesilenie powojenne i zaczął się rozwijać bujnie i świetnie. Zaczął się rozszerzać przemysł i handel. Rolnictwo odżyło. O ile przedtem wojsko musiało ubierać się w mundury z sukna zagranicznego — za Lubeckiego już sukno zaczął wyrabiać polski przemysł tkacki. Za jego to czasów i za jego interwencją rozwinęły się znane ośrodki przemysłowe, jak Łódź, Zgierz, Pabjanice, oraz pierwsze huty żelazne, kopalnie i koleje. Bank Polski przez niego stworzony, jedno z nielicznych dzieł Polski, któremi naprawdę możemy się chlubić, dokonał wielkich rzeczy. Rozpoczęto wiele prac inżynierskich, dokonano regulacji wód, budowano kanały, rzeki przystosowano do żeglugi, pobudowano wały, drogi bite i t. d. Rolnictwu przyszedł z pomocą przez tani kredyt, tworząc Towarzystwo Kredytowe Ziemskie.

Lubecki pracował jednakże dziesięć lat. Wyniki jego pracy przetrwały lata i pokolenia, czasy nieszczęść narodowych i powstań. Sekretem zaś powo-

dzenia były, jak sam mówił: „Gorliwość, pracowitość i wiele szczęścia, dużo uporu i niemal zuchwałość". Hasłem jego zaś było: „Przez finanse kraj nie zginie".

Jakżeż te czasy przypominają dzisiejsze stosunki!

Po wojnie światowej, długoletnich klęskach gospodarczych, zaczęła się w Polsce również praca nad uzdrowieniem Skarbu pod hasłem: „Przez finanse kraj nie zginie". Praca ta oczywiście jest dla obywateli przykrą. Każe bowiem płacić podatki ludziom, którzy przez dziesięć lat od płacenia się odzwyczaili. Wszyscy wyciągali natomiast rękę do Rządu po kredyty rządowe, krzyczeli daj — a nawzajem nic nie chcieli dawać. Sejm nie chciał zrozumieć starej prawdy, którą rozumiał każdy chłop, że i Salomon z próżnego nie naleje. Skutek był ten, że nasza marka tak nisko spadła, niszcząc wszystkie oszczędności ludzi pracy.

Po stu latach na czele Rządu stanął znowu człowiek uparty, fanatyk silnego Skarbu, który głęboko sięgnął obywatelom do kieszeni. I znów zaczął się krzyk, że kraj ginie, że nie wytrzyma nacisku podatkowego i t. d. Krzyk ten jest powszechny i najlepszy to może dowód, że min. Grabski sięgnął wszystkim do kieszeni, sprawiedliwie — choć głęboko.

Najwięcej jednak krzyczą ci, dla których inflacja i kredyty rządowe w spadającej ciągle walucie były dojną krową. Tych pięknych i miłych czasów wielki przemysł i handel, oraz różne polityki od spółek leśnych i parcelacyjnych zapomnieć nie mogą.

Może najbardziej i najbrutalniej krzyczą Piastowcy, odsunięci obecnie od żłobu państwowego. Różne „Piasty", „Wole Ludu", „Ludy Polskie", „Włościaniny" i „Kurjery Codzienne" rozpisują się na temat: „Grabski grabi z korzeniami", „Gdy rządzi ulica". Opowiadają o nędzy wsi i tak w bolszewicki sposób podkopują zaufanie do Rządu i odmawiają mu dobrej woli.

Wprawdzie zdajemy sobie i my sprawę, jak również każdy rozumny człowiek, że położenie jest ciężkie i to bardzo ciężkie i że obecne życie gospodarcze narodu przechodzi silny kryzys i przesilenie. Ale czy to przesilenie jest winą obecnego Rządu? Czy ono-by nie przyszło prędzej czy później. Cały świat powojenny takie kryzysy przechodził i my również przejść musimy.

Zdajemy sobie sprawę również z tego, że życie gospodarcze musi uledz poważnym przeobrażeniom i to bolesnym dla wielu ludzi w Polsce. Przemysł musi produkować taniej, bo inaczej nie wytrzyma konkurencji zagranicznej, handel musi się zadawalać mniejszymi zyskami. Lichwa pieniężna musi się urwać choćby z tego względu, że kiedyś lichwiarscy wierzyciele utracą swe kapitały z powodu bankructwa dłużników. Powrót do spokojnej, rzetelnej gospodarki musi przyjść powoli. Krakowa odrazu nie zbudowano. Żeby zaś przejść najrychlej do zupełnego spokoju gospodarczego, musimy mieć silną i stałą walutę i mocny Skarb. Możemy zaś być pewni, że po przebyciu tych chwilowych raf i niebezpieczeństw Polska ma wszelkie dane do najbujniejszego rozwoju gospodarczego i kulturalnego, że dzięki min. Grabskiemu może dla Polski wrócić era Lubeckiego. Nie wolno jednak temu Rządowi przeszkadzać w pracy sanacyjnej, nie wolno pod grzechem śmiertelnym burzyć zaufania szerokich mas dla wielkiego dzieła. Win własnych nie wolno przerzucać na kogo innego. Przecież każdy trzeźwo myślący człowiek musi przyznać, że nędzy wsi polskiej zawinił w wielkiej mierze właśnie ostatni rząd Witosa. Pewnem też jest, że sanacji Skarbu ten rząd nie przeprowadziłby w atmosferze wojny domowej i walk partyjnych. Któż zresztą odwlókł dzieło sanacji Skarbu, utrącając min. Grabskiego z gabinetem Sikorskiego i usuwając go następnie ze składu własnego Rządu? Czy nie rząd Witosa? O winach stronnictw lewicowych tu nie piszemy — bo jedyną ich bronią to ciągła, niepaństwowa demagogja. Ale stronnictwu, które mieni się być państwowo-twórczem — wyrazicielem szerokich spokojnych mas ludowych — taka nieuczciwa robota demagogiczna, obliczona na bezkrytycznych słuchaczy i czytelników, naprawdę nie uchodzi. Naprawdę, panowie Piastowcy, nie wypada używać takich metod i czas zawrócić z drogi.

Ze Sejmu.

Dyskusja sejmowa nad budżetem obfituje w szereg momentów bardzo silnych. Tu się najwyraźniej uwydatniają wszystkie dodatnie i ujemne objawy naszego życia państwowego, kłopoty i zamiary rządu — no i wreszcie apetyty różnych stronnictw i grup.

W czasie dyskusji szczegółowej przyjęto najpierw bez zmian budżet Prezydenta Rzeczypospolitej. Okazuje się, że prezydent nasz kosztuje nas grubo mniej od prezydenta czechosłowackiego, czy francuskiego, nie mówiąc już o królach, jak angielski. Prezydent Wojciechowski dał sam przykład oszczędności, obcinając swój budżet osobiście o 25%. Pensja prezydenta Rzeczypospolitej wynosi 84.585 zł. łącznie z wydatkami reprezentacyjnemi. Prezydent płaci nawet kolej, jeśli gdzieś jedzie.

Również niższe są w Polsce wydatki na Sejm i Senat, aniżeli zagranicą. Wynoszą one 5,690.406 zł. Preliminarz Sejmu i Senatu, oraz Naczelnej Izby kontroli Państwa i Prezydjum Rady Ministrów przyjęto bez większych sprzeciwów. Żywą dyskusję natomiast wywołały obrady nad budżetem Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Stronnictwa lewicowe wystąpiły bardzo ostro przeciwko min. Zamojskiemu, podczas gdy prawica stanęła w jego obronie. Z manifestacyjnym wnioskiem o odmówienie Ministrowi Spraw Zagranicznych kwoty 100 zł. z funduszu dyspozycyjnego, lewica upadła. Według pogłosek, min. Zamoyski nosi się podobno z zamiarem ustąpienia. Jako następców wymieniają: Skrzyńskiego, obecnego delegata polskiego do Ligi Narodów, Kucharzewskiego, pierwszego prezydenta ministrów z czasów Rady Regencyjnej, oraz Adama Tarnowskiego, b. dyplomatę austrjackiego.

Podczas obrad nad budżetem Ministerstwa Spraw Wojskowych wygłosił znakomitą mowę gen. Wł. Sikorski. Okazuje się, że prez. Grabski uczynił doskonały wybór, mianując gen. Sikorskiego ministrem, gdyż jest to nietylko bardzo wybitny generał fachowiec, który daje gwarancję, że armję postawi na mocnych podstawach, ale i znakomity polityk i mąż stanu. Z expose jego wynika, że wojskowość naprawdę rzetelnie pracuje i dba o to, by armja była gotowa do obrony państwa i by równocześnie kosztowała jak naj-

mniej. Trudno to pogodzić jedno z drugiem i właśnie tego trudnego dzieła podjął się min. Sikorski. Nielitościwie ścina się wydatki niekoniecznie potrzebne, by wykorzystać oszczędności na cele rzeczywistej obrony. Zwalnia się np. moc oficerów z komend, intendantur, redukuje się orkiestry i żandarmerję wojskową, a na to miejsce wprowadza się nowych podoficerów, stanowiących zawsze rdzeń zdrowego wojska.

Odparł min. Sikorski w swej mowie zarzuty o imperjaliźmie polskim i wojowniczości, o co nas wrogowie posądzają i w świecie oskarżają. Między innemi wyraził się gen. Sikorski, że o ileby była Polska imperjalistyczna, dawnoby już nie ścierpiała awantur litewskich i to gniazdo niepokoju w Europie zajęłaby. Nie może Polska też dopuścić, aby poprzez nią dwaj nasi wrogowie, Niemcy i Bolszewja, podali sobie ręce na naszą zgubę.

Mowa ta spotkała się z ogólnem uznaniem u całego Sejmu, a nawet i zagranica, gdzie gen. Sikorski bardzo wysoko jest ceniony. Podczas tej mowy wywołali Wyzwoleńcy między sobą karczemną burdę, co świadczy, że dzieją się tam rzeczy, które wkońcu doprowadzą do rozbicia się tego stronnictwa.

Z dyskusji nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wynika, że nasza administracja na kresach poprawia się. W kraju przeprowadza się uproszczenie i udoskonalenie administracji. Dużo jeszcze zostaje do naprawy. Stosunki w tym ministerstwie i wogóle w całej administracji pozostawiają dużo do życzenia. Min. Hübner zapowiedział wniesienie do Sejmu całego szeregu projektów politycznych. Prace przygotowawcze są prowadzone przy udziale rzeczoznawców. Przy ich pomocy opracowuje się projekt ustawy o języku urzędowym dla władz administracyjnych, państwowych i samorządowych, który będzie może jeszcze wniesiony w obecnej sesji Sejmu.

Ponadto opracowywane są ustawy o swobodach obywatelskich, o stowarzyszeniach, a ustawa prasowa odesłana została już do laski marszałkowskiej. — W dziedzinie administracji pracuje ministerstwo nad ustawą o podziale administracyjno-państwowym, o organizacji władz administracyjnych, o sądownictwie administracyjnem i o orzecznictwie karno-administracyjnem.

Przewodnią myślą wszystkich tych projektów jest zasada decentralizacji, a równocześnie organizacyjnego zespolenia władz na danem terytorjum.

Zespolenie władz administracyjnych w poszczególnych jednostkach terytorjalnych pod jednem zwierzchnictwem daje rękojmię należytego skoordynowania zarządów administracyjnych, największej ekonomji sił urzędniczych i najdalej idącej oszczędności.

Administracja związków komunalnych pozostawia wiele do życzenia. Celem usunięcia tych braków wniesie rząd ustawę samorządową, a na razie wnosi nowelę do ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych.

Również wniesie rząd nowy projekt ustawy o policji państwowej, która zniesie komendy okręgowe i powiatowe, jako urzędy, a pozostaną tylko komendy oddziałów wojewódzkich.

Organy policji państwowej będą wzmocnione przez dyscyplinę, a funkcjonarjusze policyjni, pełniący dwanaście lat służbę nienagannie, będą mieli pierwszeństwo w osiąganiu posad państwowych.

Oczywiście nasi najserdeczniejsi przedstawiciele mniejszości narodowych, Niemcy, żydzi i Ukraińcy, oraz lewica, występowali ostro przeciwko min. Hübnerowi, domagając się jego ustąpienia, zarzucając Polsce możliwe i niemożliwe historje.

Dalsza dyskusja nad preliminarzem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Skarbu i Oświaty i innych toczy się dalej. W dyskusji zabierał również głos nasz poseł, ks. Dr Czuj.

Wiele kłopotu sprawi sejmowi jeszcze w tym okresie sprawa uniwersytetu ukraińskiego i autonomji

---

X. JÓZEF JĘDRYS.

Św. Wojciech w Polsce.

(Ciąg dalszy).

Czesi, nie wiem, czy muzykalniejsi od Polaków, mądrzej się zajmują muzyką. Smetana należy do najmelodyjniejszych mistrzów tonu, a czeskie wędrowne muzykanty obojga płci, znane nam dobrze. Nasz Święty, Słowianin nieodrodny z krwi i kości, śpiewał psalmy u Prusaków. Przy swej niezwykłej kulturze i świętości natura i dusza całkowicie sharmonizowana, której wszystkie tony zgodne łączyły się w jedno wielkie „Magnificat", chyba rozumiał muzykę i podlegał jej wpływowi.

„Gdzie nie śpiewają — mówi Göthe — nie wchodź". I słusznie. Muzyka wogóle, to harmonja tonów, gdy jednego brak, już niezgoda, dysharmonja. Mozart wprost boleści doznawał, słysząc fałszywe tony. Dobroć — to harmonja moralna wyższego tonu, złe — to dysharmonja. Znakomity więc środek z muzyki do naprawy człowieka i uszlachetnienia go duchowego i moralnego. To też Słowianie nie złym byli materjałem dla chrześcijaństwa.

Kościół katolicki zrozumiał od swego początku wartość muzyki i wyzyskał ją należycie. Wobec tego wszystkiego ani pomyśleć się nie da, by Wojciech nie posłużył się użyciem pieśni przy szerzeniu wiary w Polsce.

Popatrzmy na samą pieśń Bogarodzica. Rzut pierwszy ku Marji, tytuł Jej najwyższy wskazuje, jak autor oceniał Jej znaczenie w ekonomji zbawienia i cnotę dziewictwa. Stanowisko kobiety u Germanów było wysokie (Ochorowicz jw.), bo mąż wciąż z bronią poza domem, u Słowian, gdzie ojciec zwykle w chacie siedział, niskie, ale wpływ zawsze duży. Dziewica zaś doznawała czci bardzo wysokiej, mogła być kapłanką, wieszczką, przeciwnie zaś niewiasta, t. j. „niewiedząca". Wygląda to jakby autor przez to, co słuchaczom bliskie, zrozumiałe, a szanowne, chciał ich podnieść do czci Marji, a przez Nią do Boga.

Z podnoszeniem się rycerstwa rozwija się i poezja rycersko-romantyczna dosięgając szczytu w drugiej połowie XI w. Koniec więc X w. wydawał już dźwięki na zachodzie, w Prowanji. Treścią jej miłość kobiety głównie i ideału jej Niepokalanej Dziewicy. Duch owego wieku nie latał wysoko, upadek wiary w ludach i powagi władzy duchownej możliwie wielki. „Papież Jan XIV głodzony w Rzymie, a ciało Bonifacego VII leżało nie pochowane. Smutni byli wtedy ludzie", powiada Potkański (św. Wojciech), oczywiście smutkiem zrodzonym z rozstroju duszy, obniżenia w niej ideałów,

dla Małopolski Wschodniej. Do spraw tych jeszcze powrócimy.

Z innych spraw — poważne trudności nastręczy również ustawa o ochronie drobnych dzierżawców — o ustawie tej napiszemy w przyszłym numerze.

Ze świata.

Francja. Na miejsce dotychczasowego prezydenta Senatu, Doumerga, który został wybranym prezydentem Rzeczypospolitej, został wybrany kandydat prawicowego Bloku Narodowego, de Selves. Wobec stanowiska Senatu i Izby, w której obecny Rząd lewicowy nie ma tak znacznej znowu przewagi — polityka zagraniczna francuska zachowa mniej więcej dawną linję. Opróżnienie Zagłębia Ruhry spodziewać się można dopiero wtedy, gdy Francja będzie miała pewność uzyskania odszkodowań od Niemców. W zakresie spraw wewnętrznych jeździ Rząd Herriota na koniku antykatolickim, co objawić się ma w zniesieniu przedstawicielstwa Francji na dworze papieskim. Stanowisko to potępia cała katolicka Francja, a w szczególności głęboko do Kościoła katolickiego przywiązani Alzatczycy.

Poseł francuski w Warszawie na polecenie prez. Herriota donosi, że rząd francuski będzie usiłował przyczynić się do bezpieczeństwa i pomyślnego rozwoju Polski, z którą tak serdeczne węzły i wspólne tradycje łączą Francję.

Austrja. Kanclerz austrjacki. ks. prałat Seipel, na którego dokonał zamachu robotnik Javorek, wraca do zdrowia.

Włochy przechodzą obecnie ciężki kryzys wewnętrzny. Donieśliśmy w ubiegłym numerze o zamordowaniu posła socjalistycznego Matteotiego przez pewne osobistości faszystowskie. Powodem zamordowania tego posła było, że ten był w posiadaniu dokumentów, wykazujących pewnym wysoko postawionym osobistościom faszystowskim szacherki na szkodę Państwa z finansistami amerykańskimi odnośnie do państwowych terenów naftowych i pobrania łapówek od konsorcjum, mającego budować domy gry we Włoszech. — Sprawa zaogniła bardzo opinję publiczną, co przy charakterze narodowym Włochów, ich temperamencie i zapalczywości, stwarza dla Mussoliniego i całych Włoch duże trudności. Mussolini, chociaż tej zbrodni dopuścili się jego ludzie, zabrał się ostro do oczyszczenia atmosfery politycznej z różnych figur. Moc wysokich urzędników w związku z wykryciem morderstwa, ustąpiło. Dokonano też licznych aresztowań. Ciała zamordowanego nie odszukano.

Liga Narodów. Trwający od kilku lat konflikt polsko-niemiecki w sprawie odszkodowań dla wydalonych z Polski kolonistów niemieckich, został przez Radę Ligi Narodów załatwiony na podstawie porozumienia, ustalającego ogólną sumę odszkodowań w wysokości 2,700.000 franków złotych dla 500 osób.

Polskę zastępuje w Lidze Narodów z dużem powodzeniem b. min. Skrzyński.

Meksyk. Ciekawy wypadek miał miejsce obecnie w kraju wiecznych buntów i wojen domowych w Meksyku (Ameryka). Na przedstawiciela angielskiego obraził się prezydent Republiki i kazał zamknąć kordonem policji gmach poselstwa, nakazując aresztowanie go w razie jeśliby starał się budynek opuścić. Oblężenie to trwało parę dni. Skutkiem pogwałcenia zwyczajów i prawa międzynarodowego. Anglja stosunki dyplomatyczne z Meksykiem zerwała. Obecnie władze meksykańskie chcą ten zatarg załagodzić.

Afryka Południowa. W kraju Burów, który obecnie stanowi od r. 1901 autonomiczną kolonję angielską, dokonano wyborów. Po czternastu latach rządu ustąpił wskutek przegranej wyborczej b. gen. powstańczy Smuts. Zwyciężył obóz, domagający się zupełnej niezawisłości związku od Anglji.

---

zatopienia się w materji. Jeśli kobieta, której treścią jest idealizm (Gutbert „Ideały katolicko-społeczne) zejdzie do roli larwy dla zmysłów, tylko obniży się w godności żony i matki, stanie się trucicielką życia rodzinnego i społecznego, wniesie rozstrój i smutek. W owych czasach i społeczeństwach pół pogańskich, pół chrześcijańskich i w ich kwiecie, rycerstwie, nie inaczej było „łupy i branki".

Podnieść w niem szacunek dla kobiety, jako typu tkliwości i dla jej najszczytniejszej Przedstawicielki, bo nie Dziewicy tylko i nie Matki tylko, ale Matki i Dziewicy i to Boga — oto hasło odrodzenia, rzucone w rycerstwo.

Czy w tej pierwszej zwrotce nie dolatuje echo gdzieś z nad brzegów dolnego Rodanu? Nie obce widać są autorowi Bogarodzicy owe ruchy romantyzmu, otarł się o niego i nasiąknął nim.

A nie wiemy, jaki ptaszek z barbarzyńskiej jeszcze Polski, potrącił skrzydłem o owe szczęśliwe krainy, wykradł im piosenkę i zaśpiewał wśród dzikich borów północy — Bogarodzicy!

Ale i te bory jak i serca ich mieszkańców nie zrozumiałyby jej, nie powtórzyły i nie przyjęły za swoje, na własność, gdyby przybyła w szacie południowej. W słowiańskim, pierwotnym polskim języku napisał ją twórca i tak obdzielił, nakarmił nią dusze, odział ją w pierwszą sukienkę z rodzimej mowy utkaną. Znalazł się więc i tu rycerz-trubadur, który swej „Pani" zaśpiewał i nauczył braci tak, że za nim i po nim przez wieki oni tę „Panią" mianowali. Jej służyli i śpiewali! Może jedną zwrotkę jakby akt strzelisty podał początkującym uczniom pierwotnie. I nie wiem, dlaczego, ale gwałtem ciśnie się do ust i tysiąc razy chce się powtórzyć: Wojciech, Wojciech to wszystko uczynił!

Mówmy, jak chcemy, ale i cześć Najświętszej Panny w Polsce dziwnie się łączy z imieniem Jego. Na niem ona jakby perły na jedwabnej nici zawieszony. Rycerstwo, szlachta w Polsce obsiadła z czasem ziemię jako obywatele i urzędy w państwie posiadająca kulturę, inteligencję najwyższą. Rządziła Polską, a nawet identyfikowała ją z sobą. Z tradycji, z przyczyny wojen z Germanami i wiekowych z dzikim wschodem, pozostała w pierwszym rzędzie stale żołnierzem, zaś Polska jakby obozem wojskowym. Mając żołnierkę za główne zadanie życia, nie potrzebując przy pańszczyźnie na chleb pracować, wykonywane w jednej idei przez pokolenia, nie chciała, nie miała poczucia i czasu zajmywać się czem innem, przedewszystkiem wykształceniem własnem, nauką, szerszą kulturą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kongres Rolniczy.

W ubiegłym tygodniu obradował w Warszawie Kongres rolniczy przez cztery dni. Podczas Kongresu wygłoszono kilkadziesiąt odczytów i referatów z dziedziny rolnictwa, hodowli bydła i przemysłu rolniczego. Na Kongresie wygłosił również referat zasłużony kooperatysta i działacz społeczny, Dr Franciszek Stefczyk. Referat ten ogłosimy osobno. W Kongresie wziął także udział nasz poseł Dr Matakiewicz.

Uchwała zasadnicza

Kongresu rolniczego ma brzmienie następujące:

Zważywszy,

że ludność rolnicza w Polsce stanowi 65 procent ogółu ludności, że uzależniony od pomyślniejszego stanu produkcji rolniczej dobrobyt ludności rolniczej jest podstawą siły i zdrowego, normalnego rozwoju gospodarczego i społecznego kraju i państwa;

że zamożność i siła nabywcza tej ludności decydują o pojemności naszego rynku wewnętrznego dla wytwórców produkcji przemysłowej i rzemieślniczej, których byt opiera się przedewszystkiem na wewnętrznej konsumcji kraju;

że niezbędna dla utrzymania stabilizacji waluty równowaga naszego bilansu handlowego wobec słabej zdolności eksportowej przemysłu wymaga doprowadzenia produkcji rolniczej do takich rozmiarów, by produkcja ta nietylko zapewniała stałą samowystarczalność aprowizacyjną kraju, lecz dawała konieczne nadwyżki eksportowe;

że konieczność utrzymania równowagi naszego budżetu państwowego wymaga i będzie wymagała w przyszłości pobierania przez państwo wysokich podatków i opłat, których większość spada bezpośrednio lub pośrednio na barki ludności rolniczej, że wykonywanie przez ludność rolniczą spadających na nią obowiązków płatniczych wobec państwa będzie możliwe jedynie w warunkach, umożliwiających utrzymanie sił płatniczych tej ludności na odpowiednio wysokim poziomie;

że wobec ograniczonej możliwości rozszerzenia istniejących lub powstawania nowych warsztatów przemysłowych, podniesienia intenzywności produkcji rolniczej i zwiększenia zapotrzebowania pracy w rolnictwie stanowi jedną z najprostszych i najłatwiejszych dróg dla zmniejszenia istniejącego już oddawna na ziemiach polskich nadmiaru rąk roboczych;

Pierwszy Polski Kongres Rolniczy stwierdza, że pełne uwzględnienie interesów i potrzeb produkcji rolniczej stanowi niezbędny warunek i zasadę racjonalnej i zgodnej z interesami kraju polityki gospodarczej, że zasada ta dotychczas nie była, niestety, należycie przestrzegana przez czynniki, decydujące o polityce gospodarczej państwa, skutkiem czego interesy rolnictwa były aż nazbyt często zapoznawane i lekceważone, co odbiło się fatalnie na rozwoju rolnictwa i dobrobycie ludności rolniczej;

wyraża przekonanie, że w przyszłości polityka gospodarcza Polski uchroni sie od błędów przeszłości i zdobędzie się na wszechstronne uznanie uprawnionych interesów rolnictwa, a w pierwszym rzędzie otoczy przychylną pieczą państwa te formy produkcji rolniczej i te jej dziedziny, które, wymagając najwyższego zużycia pracy, dają pole do zatrudnienia największej ilości rąk, dają najwyższe brutto produkcji z jednostki powierzchni i dają najcenniejsze końcowe produkty pracy rolnika;

wzywa wszelkie powołane do tego czynniki, a w szczególności posłów sejmowych i senatorów, których większość zawdzięcza swe mandaty głosom rolników, do stanowczej obrony interesów rolniczych w ścisłem porozumieniu z organizacjami rolniczemi.

Komu służą Kasy Chorych.

Czytałem niedawno zamieszczony artykuł w sprawie Kas Chorych w „Ludzie katolickim". Znając jednak po trosze tę slawetną instytucję, uważam, że fakciki tam podane, są niewinną igraszką wobec rzeczywistości. Pomijając znane z gazet wypadki niebywałych defraudacyj i nadużyć, jakie zaszły w Warszawie, sądzę, że przeważna ilość Kas Chorych dostarczyć może sporo materjału, jeśli nie dla sędziego karnego, to przynajmniej do postępowania administracyjnego.

Na dowód, że tak jest, przytoczę stosunki, jakie się wyrobiły w Krzeszowicach niedaleko Krakowa, w powiecie Chrzanowskim. Krzeszowicka Kasa Chorych rozciąga swą działalność na okręg sądowy Krzeszowice i liczy około 3.000 członków. Kierował nią pierwotnie komisarz rządowy, a następnie prezesem tej instytucji został niejaki Pilch zwykły sobie majsterek krawiecki, socjał co się zowie. Urzędnikami byli pierwotnie ludzie na ogół zacni, z których niektórzy, jak np. Nawara, spełniali swe czynności wprost idealnie, o czem pamięć między robotnikami przetrwała do dziś. Ponieważ w programie socjalistów panuje ta zasada, że wszystkie Kasy Chorych mają być obsadzone przez agitatorów partyjnych, przeto Pilch natychmiast rozpoczął rugować dotychczasowych urzędników, aby zrobić miejsce dla swoich ludzi. I tak przedewszystkiem usunięto bez powodu Nawarę, a na jego miejsce wprowadzono znanego próżniaka niejakiego Wałka. Miejsce Dudy zajął agitator Gross. Nie koniec na tem. Prezes Pilch ma synalka, który nie chciał się uczyć, ale za to lubi się szeroko bawić. Otóż ojczulek tak manipulował, że z krzywdą dotychczasowych pracowników, ten obiecujący synalek otrzymał intratną posadę w Kasie Chorych i bawi się dalej, bo Kasa mu płaci grubą pensję; jeździ na polowania i obecnie podobno leczy się...

Prezesowi Pilchowi Kasa Chorych wychodzi bardzo na zdrowie. Nie wiadomo z jakich funduszów ten dotąd niezamożny, ale widocznie zapobiegliwy majsterek, w przeciągu niespełna roku wybudował sobie śliczną kamienicę i urządził ją z komfortem. Niemałą także pensję pobiera lekarz Kasy Chorych, bo około 1½ miljarda miesięcznie, jednak trzeba przyznać, że obowiązki swoje spełnia możliwie wzorowo i cieszy się wielkiem zaufaniem.

Teraz pytanie, czy w równym stopniu korzyść odnoszą robotnicy z tej Kasy Chorych.

Kasa Chorych wogóle odnosi się do robotnika nieżyczliwie. Chory robotnik ma prawo korzystania z Kasy Chorych przez 39 tygodni. Jeżeli choroba trwa dłużej, wtedy pobory jego ustają i może sobie spokojnie umierać. Piszący te spostrzeżenia, miał sposobność widzieć

Zamknięcie Kongresu.

We wtorek nastąpiło zamknięcie Kongresu rolniczego. Jednogłośnie przyjęto wnioski zgłoszone przez komitet organizacyjny w sprawie perjodycznego zwoływania Kongresów rolniczych, stworzenia ścisłego kontaktu między organizacjami rolniczemi, w sprawie kredytów dla mniejszych rolników, w sprawie organizacji zbytu przez sfery rolnicze, a nie, jak dotychczas, przez osoby nie mające nic z rolnictwem wspólnego. Na końcowem posiedzeniu powitano wycieczkę rolniczą duńską, która przybyła na Kongres.

Co pisze lud.

Góra Ropczycka, pow. Ropczyce.

W niedzielę, dnia 15-go czerwca b. r. przybył do naszej parafji, dawno oczekiwany, nasz poseł ze Stronnictwa Katolicko-ludowego p. Greiss, ze sprawozdaniem poselskiem.

Do zebranej ludności na podwórzu plebańskiem, przemówił najpierw nasz ukochany, Przew. Ks. kanonik Sieniewicz, witając w serdecznych słowach przybyłego gościa, naszego posła, prosząc równocześnie zebranych, aby po sprawozdaniu poselskiem, zabierali po porządku głos, dla wyjaśnienia ważnych dla nich spraw.

W przeszło godzinnem przemówieniu swojem, p. Poseł Greiss, od powitania się z ludnością, przedstawił najważniejsze prace Sejmu, poruszył ważne wypadki wewnętrzne, omówił stosunki Polski z zagranicą, zobrazował ciężkie położenie gospodarcze kraju i przedstawił najważniejsze zagadnienia dotychczasowe małorolnych.

Po tem, bardzo pięknem i zajmującem przemówieniu, którego z wielkiem zaciekawieniem i zainteresowaniem się wysłuchali wszyscy zebrani, kilku mówców przedstawiło uciążliwe podatki, niesłuszne wymiary daniny majątkowej, zupełny brak pieniądza na wsi i pokrzywdzenie ludności przez Sejm, który zezwolił na zakaz uprawy tytoniu.

Po udzieleniu przez p. posła obszernych wyjaśnień w poruszonych sprawach, zebrani jednomyślnie z gorącymi okrzykami, „niech żyje nasz poseł Greiss" uchwalili panu posłowi Greissowi i Stronnictwu Katolicko-ludowemu zupełne „votum zaufania". **Uczestnik.**

Zagórzyce, pow. Ropczyce.

W niedzielę, t. j. dnia 15-go czerwca 1924, odbył się po sumie w naszej parafji parafjalny wiec, na który przybył jednomyślnie przez naszą parafję wybrany nasz poseł ze Stronnictwa Katolicko-Ludowego, p. Bronisław Greiss.

Do tłumnie zebranej ludności z całej naszej parafji i licznie przybyłych gospodarzy z sąsiednich wiosek przemówił najpierw Ks. Kanonik z Góry Ropczyckiej, oświadczając ludności, że przywozi jej drogi podarek w osobie tego posła, którego sobie wybrała. Następnie przemówił nasz Ks. Proboszcz Józef Badowski, witając imieniem parafji p. posła Greissa.

Po przemówieniu Ks. Proboszcza Badowskiego wstąpiła na podniesienie bialutko ubrana 8-letnia dziewczynka, Helenka Bączkówna, która w dłuższem, bardzo pięknem przemówieniu, imieniem całej parafji gorąco powitała naszego drogiego posła, ojca i przewodnika ludu, p. Bronisława Greissa, którego cała parafja bardzo ceni i kocha i podziękowała za pomoc w nabyciu pięknych dzwonów, a prosząc o pamięć i opiekę dla całej parafji, wręczyła p. posłowi piękny bukiet róż.

Podczas tak pięknej przemowy dziecięcia wielu z uczestników płakało z rozrzewnienia, które się bardziej uwydatniło, gdy rozrzewniony poseł tem serdecznem przyjęcie, jakie mu parafja zgotowała, ucałował dziecię i zaczął przemawiać.

Mówił, jak się mówi wśród rodziny, bo też go witali wszyscy i słuchali jak ojca. Przedstawił przebieg sanacji skarbu, poruszył konieczność uzdrowienia stosunków gospodarczych, poruszył sprawę wywozu produktów rolnych

---

takiego nędzarza robotnika (Naturski Juljan), który opuszczony przez Kasę Chorych, konał powoli w nędzy, aż śmierć litościwa zabrała go z tego świata. I na to nie ma rady, bo statut nie pozwala, chociaż wszystkie okoliczne Kasy Chorych przynoszą przeciętnie 40% „zysku", który idzie na budowanie wspaniałych gmachów, na europejską stopę pomyślanych! Tak więc robotnik, który zapadł na długą chorobę, z początku, kiedy sam od biedy może się ratować, może korzystać z Kasy Chorych, ale gdy wskutek przewlekłej choroby, jest zupełnie wyczerpany z zasobów i potrzebuje tem intenzywniejszej pomocy, pozostaje pozostawiony własnemu losowi, mimo, że wobec 19 miljardów wpływów Kasa krzeszowicka ma nadwyżkę ponad 7 miljardów!

Ten fatalny stosunek robotnika do Kas Chorych powiększa jeszcze brak należytej opieki, która prawnie należy się robotnikowi. W Krzeszowicach jest to zasługą Pilcha. Dopóki kontrolerem był Nawara, chorzy byli odwiedzani należycie i to w iście samarytański sposób. Gdy tego Pilch usunął i dał socjała Wałka, chorzy przeważnie nigdy go nie widzą, bo się nimi zgoła nie interesuje, chociaż to jest jego obowiązkiem i za to bierze pensję.

Nic więc dziwnego, że robotnicy na te stosunki klną, ile tylko wlezie. W sferach robotniczych Kasy Chorych mają opinję jak najgorszą i robotnicy tylko w ostateczności ograniczają się do tej pomocy lekarskiej, jakiej im udzielają Kasy Chorych. Zwyczajnie kto szuka rzetelnej kuracji i kogo na to jako tako stać, wysila się, aby się leczyć na swój koszt. Postępowanie to ma swoje uzasadnienie. Kasy Chorych bowiem starają się jak najmniej łożyć na lekarstwa dla chorych członków, aby mieć tem większe „zyski". Jestto więc raczej nie „kasa chorych", a więc instytucja społeczna, ale przedewszystkiem dojna krowa, którą partja wynagradza swoich aż nazbyt zdrowych i krewkich agitatorów i rentowne przedsiębiorstwo, spekulujące na chorych celem zdobycia jak największych zysków dla „wyższych" celów partyjnych.

Sprawa Kas Chorych ma być podobno omawianą w niedługim czasie w Sejmie. Trzeba więc, aby posłowie naprawdę zajęli się tą sprawą i usunęli z Kas Chorych wszystkie nadużycia i braki. Trzeba przedewszystkiem przyznać czynnikom rządowym prawo kontroli i czynnego wtrącania się do gospodarki Kas Chorych, bo przeważnie przedstawia się ona skandalicznie. Czas już postarać się, aby Kasy Chorych zaczęły służyć chorym robotnikom, a nie jako dotąd, nieukom i warcholom, których całą zaletą jest fach agitatorski z pod znaku P. P. S. **Zachara.**

z Polski, obniżenie cen wyrobów przemysłowych, przymusowe ubezpieczenie, emigrację z Polski za granicę, zakaz uprawy tytoniu na własny użytek, uchwalony przez Sejm, mimo, że Stronnictwo Katolicko-Ludowe głosowało za uprawą tytoniu, przedstawił też stosunku Polski ze sąsiadami, a zachęcając do przetrwania jeszcze tych ostatnich trudności, jakie przeżywamy i do łączenia się w kooperatywy dla celów gospodarczych, zapewnił, że zbliża się to lepsze jutro, w którem cały lud pozna, że ma własną ukochaną Matkę-Ojczyznę.

Burzą oklasków przyjęto mowę p. posła. Przemawiał jeszcze w różnych sprawach Ks. Kan. Sieniewicz, długo i pięknie je przedstawiając, przemawiali i liczni mowcy, a wreszcie na zakończenie uchwalono jednomyślnie i wśród oklasków zupełne zaufanie p. posłowi Greissowi i innym posłom tego stronnictwa, a okrzykami: „niech żyje nasz drogi poseł, niech mu Pan Bóg błogosławi", zakończono ten piękny wiec. **Parafjanin.**

Porąbka Uszewska, pow, Brzesko.

Dnia 1-go czerwca odbył się u nas wiec poselski pod gołem niebem po sumie na dziedzińcu plebańskim. Ludu była moc wielka. Do prezydjum powołano przez aklamację na wniosek Ks. Dziekana Duljana, który zebranie w serdecznych słowach zagaił, pp. Dudka Władysława z Niedźwiedzy, Rylewicza Jana z Łoniów i Stoszka Ignacego z Porąbki.

Pierwszy z pp. posłów przemawiał Dr. Matakiewicz, który obszernie, jasno i zajmująco przedstawił stosunek naszej polityki do polityki zagranicznej, przeszedł najważniejsze ustawy, uchwalone przez Sejm obecny, jak ustawy podatkowe, ustawę wojskową, mówił dalej o traktatach handlowych, o samorządzie gminnym i dotychczasowym przebiegu sanacji Skarbu. Dotknął też p. Poseł różnych bolączek i przedstawił zabiegi klubu Katolicko-ludowego celem ich usunięcia.

X. Dr. Czuj w dwugodzinnem przemówieniu odmalował żywo i barwnie przebieg wypadków politycznych na terenie Sejmu od jego początku aż do tego czasu, jak się zmieniały rządy. Omówił szeroko walkę z drożyzną i prace nad uzdrowieniem skarbu, poruszył piekącą u nas kwestję żydowską, mówił o reformie rolnej, opartej na zdrowych i uczciwych zasadach. Wspomniał również Ks. Poseł o zasługach posłów Katolicko-ludowych, a w szczególności o ich opiece nad Polakami w Ameryce, pozbawionymi należytej opieki duchownej, o opiece nad wdowami, sierotami, inwalidami i t. p.

Zebrani z zapartym oddechem wysłuchali tych serdecznych sprawozdań naszych kochanych, pracowitych i zasłużonych posłów. W dyskusji zabrał głos naczelnik gminy Porąbka Uszewska, p. Sady Teofil, który zebrał w swem przemówieniu wszystkie bolączki, jakie trapią wieś, zaprotestował przeciwko wprowadzeniu gminy zbiorowej, — a w końcu podziękował serdecznie pp. Posłom za przybycie i tak piękne i rzeczowe sprawozdanie.

P. Rylewicz Józef, imieniem gminy Doły, prosił o ulgi podatkowe dla tejże gminy, nawiedzonej gradobiciem i również imieniem całej gminy dziękował pp. Posłom za ich dotychczasową pracę.

Na różne zapytania udzielali pp. Posłowie wyczerpujących odpowiedzi. W końcu uchwalono następujące rezolucje: 1) Zebrani wyrażają pełne votum zaufania posłom S. K. L., w szczególności zaś posłom tego okręgu: Ks. Dr. Czujowi i p. Dr. Matakiewiczowi; 2) Proszą pp posłów, by bronili ubogą ludność przed wyzyskiem spekulantów; 3) by się strali o otwarcie granic dla wywozu bydła i świń; 4) by się starali o zwolnienie od podatku przemysłu domowego, który już ledwie dycha; 5) by popierali sprawę natychmiastowego przeklarowania gruntów; 6) Zebrani protestują przeciw zwijaniu ewidencji katastru gruntowego; 7) Żądają, by sprawy spadkowe przeprowadzały sądy.

Uchwalono też dodatkową rezolucję: Zebrani wyrażają gorące uznanie i serdeczne podziękowanie p. Arztowi, naczelnikowi Wydziału rent i emerytur przy Izbie Skarbowej w Krakowie, za obywatelskie, szybkie i energiczne załatwienie spraw inwalidzkich, wdowich i sierocych.

Po zebraniu przyjmowali pp. posłowie wyborców w sprawach osobistych. **Przybylski Jan.**

Polityczne pisklę.

Uwaga Redakcji: Niniejszy artykuł umieszczamy z przykrością. Postępowanie Ks. W. nikogo bowiem nie może zbudować, więc raczej należałoby wszelkiej odpowiedzi na napaści zaniechać. Ponieważ jednak Ks. W. w prasie także poza Małopolską przez swoje bombastyczne artykuły usiłuje na wszelki sposób szkodzić naszemu Stronnictwu, przeto musimy się bronić.

W „Woli Ludu" z dnia 8 czerwca 1924 r. (Warszawa), ukazał się artykuł wstępny p. t. „Duchowieństwo a polskie stronnictwo ludowe", podpisany przez Ks. Weryńskiego, katechetę szkoły ludowej w Pilźnie, tytułującego się szumnie „prefektem szkół".

Artykuł ten świadczy o pewnych charakterystycznych cechach swego autora, które przebijają we wszystkich jego publicznych występach, czy to na zebraniach, czy w pismach. Cechy te dadzą się sprowadzić do dwóch zasadniczych; pierwszą z nich, to przesadna ambicja, drugą ignorancja, czyli nieświadomość i brak należytej orjentacji w sprawach politycznych. Będę się starał wykazać słuszność moich spostrzeżeń, ugruntowanych zresztą na zdaniu wielu roztropnych ludzi, którzy Ks. „prefekta szkół" z Pilzna od wielu lat znają.

Czyż bowiem nie świadczy o chorobliwej ambicji Ks. katechety z Pilzna, biadającego nad wewnętrznym rozbiciem ruchu ludowego, apel, skierowany do całego duchowieństwa polskiego, gdy pisze: „Dłużej (zatem) milczeć nie wolno! Dlatego na całą Polskę wołam: Księża polscy! Baczcie, co wam czynić wypada!" Co więc wypada czynić? „Trzeba — pisze Ks. katecheta — budzić duszę naszego ludu. Nie apetyty, ale duszę! Duszę ludu, nie jego namiętności!"

Apel sam w sobie słuszny i uzasadniony, w ustach Ks. prefekta, występującego w todze nowego proroka, apel, skierowany do całego duchowieństwa polskiego, wygląda pretensjonalnie i niesmacznie. Bo czyż duchowieństwo polskie co innego czyni, gdy pracuje nad polskim ludem, nie tylko w kościele, ale i poza kościołem? Nietylko Ks. Staszic, czy Ks. Stojałowski, których cytuje Ks. W., budzili dusze ludu polskiego, ale budzi ją każdy ksiądz, wskazujący ludowi drogę przykazań Bożych, w których ramach mieszczą się wszystkie cnoty, a więc i patrjotyczne i społeczne.

Oklepanym frazesem, zdaniem, które powtórzyć może każdy nawet poganin, nietylko ochrzczony, są ogólnikowe słowa Ks. W.: „I tu przed każdym księdzem polskim, tym zwłaszcza, co wyszedł z pod strzechy wieśniaczej, wyrasta olbrzymia odpowiedzialność".

Ktoś ciekawy zapyta, jaką radę podaje Ks. prefekt księżom, zwłaszcza tym, co wyszli z pod strzechy wieśniaczej, dokąd radzi się zwrócić, by godnie sprostać tej „olbrzymiej odpowiedzialności“, gdzie widzi tę arkę, w której można znaleźć schronienie na rozhukanych i spienionych falach rozbitego ruchu ludowego?

Oto jedyne zbawienie Ks. W. widzi pod znakiem „Piasta“.

Kto zna cokolwiek historję ruchu ludowego w Polsce, lub się nią interesuje, zapyta, skąd i od kiedy Ks. prefekt nabrał takiego nabożeństwa do „Piasta“. Wiadomo przecież, że jest w Polsce stronnictwo ludowe i katolickie, na którego sztandarze wypisane hasło: „Bóg i Ojczyzna“; „Katolicka Polska“, stronnictwo, któr ma w Sejmie posłów, stronnictwo, którego do niedawna gorącym zwolennikiem był Ks. Weryński, gdy zwalczał zawzięcie piastowców, a nawet stronnictwa prawicowe.

Co się tedy stało, że Ks. W. zmienił zapatrywanie i to w dość krótkim czasie, do tego stopnia, że Stronnictwo Katolicko-ludowe nazywa „pisklęciem politycznem“, że przestrzega, „by doń nie przywiązywać wielkiej wagi w dobrej wierze?“ Czy może to stronnictwo splamiło się jakiemi hańbiącymi czynami, czy może zdradziło interesy szerokich mas ludowych, a może się sprzeniewierzyło swemu programowi? Nikt mu nic podobnego nie zarzuca, bo zarzucić nie może, nawet największy przeciwnik polityczny, owszem, przeciwnicy stronnictwo to, jako uczciwe szanują, choć je ze względów politycznych zwalczają. I ks. W. nic właściwie nie zarzuca temu stronnictwu, w które bije zajadle od pewnego czasu, jak to, że jest za małe. Inne jego przygodne zarzuty, o których wspomnę, są naciągane i z gruntu bezpodstawne lub kłamliwe.

Gdzież tedy tkwi przyczyna i źródło tych niefortunnych i bardzo niesmacznych, a czasem wprost śmiesznych występów Ks. prefekta z Pilzna? Jak wspomniałem na początku, dwa są źródła politycznych koziołków i wybryków Ks. Weryńskiego, t. j. głównie chorobliwa ambicja, zwana megalomanją (choroba na wielkość), a częściowo także ignorancja polityczna.

Małą próbkę megalomanji Ks. W. dałem, przytaczając wyjątki z jego artykułu. Artykułów podobnych napisał Ks. W. dość dużo w różnych pismach, a najwięcej w Piaście. Ks. Weryński jest człowiekiem zawiedzionym w swych nadziejach. Bijąc w stronnictwo Katolicko-ludowe, bije w swego Ks. Biskupa, który jest twórcą tego stronnictwa. Ks. Biskup nie posłał Ks. W. na studja zagraniczne, nie pozwolił mu kandydować ze stronnictwa Katolicko-ludowego do Sejmu, choć zresztą nikt jego kandydatury nie wysuwał, jako człowieka zupełnie nieznanego z pracy społecznej w diecezji tarnowskiej; przerzucić się do innego stronnictwa trudno było wbrew woli Ks. Biskupa i opinji całego duchowieństwa — i stąd w ambitnej duszy gorycz i żal, które przy braku chrześcijańskiej pokory i należnego szacunku dla najwyższego Zwierzchnika doprowadziły zawiedzionego w nadziejach prefekta na polityczne manowce.

Zdradził Stronnictwo Katolicko-ludowe, poszedł do narodowej demokracji, którą przed wyborami namiętnie zwalczał, a gdy tam mu nic nie dano, przerzucił się do piastowców i to w chwili, gdy to stronnictwo najbardziej się kompromitowało i rozpadało. Tu ambicja Ks. prefekta idzie o lepsze z ignorancją.

Wolno obywatelowi zmieniać przekonania polityczne, a innym wolno krytykować jego kroki, lub skoki. Skoki Ks. W. nie są bynajmniej podyktowane szlachetnem umiłowaniem idei ruchu ludowego, ale chęcią zemsty i nadzieją wypłynięcia na wierzch choćby „pod znakiem Piasta“. O brzydkiej, niechrześcijańskiej zemście Ks. prefekta świadczą docinki i przezwiska, jakiemi zarzuca stronnictwo, do którego przedtem należał i to w pismach, które szarpały i szarpią stan duchowny, do którego należeć Ks. W. jeszcze nie przestał. Brzydkiem jest owo bryzganie błotem na gniazdo, w którem się było i z którego się wyszło.

Ks. prefekcie, może nie świadomie stajesz się narzędziem w rękach przeciwników Stronnictwa Katolicko-ludowego. Łudzisz się, jeżeli sądzisz, iż piastowcy ci coś dadzą; oni dobrze wiedzą, a zwłaszcza zdaje sobie z tego sprawę chytry lis, p. Witos, że ksiądz, który idzie wbrew swemu biskupowi i ogółowi duchowieństwa, dla żadnej partji politycznej niema wartości, ani znaczenia, tembardziej taki, który w krótkim czasie trzy razy zmienił przekonanie. Ks. W. zarzuca złośliwie stronnictwu Katolicko-ludowemu, że do niego należy hr. Łubieński, a zapomina o tem, że do Piastowców należą hrabowie: Lasocki, Rej i t. p. Chyba nie jest zbrodnią, ale właśnie rzeczą pożądaną w imię zasad katolickich, by nareszcie w Polsce nastąpiła zgoda między stanami i pracą dla wspólnego dobra. Zapomina jednak Ks. W. dodać, że na czele Klubu Katolickiego stoi chłop Jasiński, że właśnie w Stronnictwie Katolicko-ludowem niema „demagogów, ambicjonerów i karjerowiczów“ (wyrażenia Ks. prefekta), bo ludzie w rodzaju Ks. prefekta Weryńskiego już do nas nie należą.

Ks. W. zdradza zupełną ignorancję i brak orjentacji politycznej, gdy pisze o stronnictwie naszem, że ono „niema oddźwięku w masach, jest tworem sztucznym i narzuconym wsi“. Ks. W., który nie wyszedł z pod strzechy wieśniaczej, ale z pod papy małej mieściny, nie pojął ducha stronnictwa Katolicko-ludowego, a i wsi zupełnie nie rozumie, tem więcej nie może objąć przyszłych horyzontów stronnictwa wielkiego, w jakie rozrośnie nasze stronnictwo. Zresztą o tak szerokie horyzonty trudno księdzu katechecie z Pilzna, choćby sam w swem mniemaniu uważał się za męża opatrznościowego, czego inni żadną miarą uznać nie mogą. Taki to świat niewdzięczny, ks. prefekcie!

Wreszcie Ks. W. popełnia rozmyślnie kłamstwo, rzuca ohydną potwarz na nasze stronnictwo, gdy w swym wymęczonym artykule pisze: „cały czas żyła ta frakcja nienawiścią do Witosa, wyrosła na tle lokalnych stosunków tarnowskich, niema ideologji“. Fałsz, kłamstwo i obelga! Chorobliwa wyobraźnia Ks. katechety tu osiąga swój punkt kulminacyjny. Kto tak ocenia szlachetne wysiłki uzdrowienia ruchu ludowego, zasługi twórców stronnictwa Katolickiego i jego bohaterskich szermierzy, kto nie jest zdolny wyjrzeć poza skorupę osobistych ambicyj, z tym nie można poważnie mówić, takiego należy uważać za człowieka pomylonego. Za takiego też jest uważany Ks. W. nawet po przeciwnej stronie. A raczej jest to pisklę polityczne (nadęte i zjadliwe), które już trzeci raz wykłówa się ze skorupy i wykłóć się nie może, by jako dzielny kokosz zajaśnieć w blasku strojnych, pstrokatych piór.

Usiądź, Ks. prefekcie „szkół“, boś się zmachał zbytnio i zaczekaj na czwarte wykłówanie, a my więcej na twoje ataki uwagi zwracać nie będziemy. **Krzemień.**

Nie dajmy, by nas gnębił wróg!

Najgorszym wrogiem narodu naszego jest wróg, którego się nie uznaje za wroga, a który wielkie sprawia spustoszenie w każdem społeczeństwie, a jest nim alkoholizm. Gladstone, znany angielski mąż stanu, powiedział niegdyś: „Alkoholizm więcej szkody przynosi, niż głód, choroby i wojny razem“. Różnica polega

na tem, że tych spustoszeń nie widzi się w całej okropności tak namacalnie i że alkoholizm jest codziennym, spowszechniałym objawem, przyjętym w społeczeństwie, jako objaw normalny. A jednak jest to nasz rzeczywisty i niebezpieczny wróg, bo osłabia ciało, umysł i wolę pijących i ich potomstwa, zmniejsza produkcję kraju i siłę podatkową narodu, przysparza jednostek, które są dla kasy państwowej ciężarem, a dla społeczeństwa często czynnikiem szkodliwym.

Sejmowa komisja skarbowa i zdrowia publicznego radzi obecnie nad tem, czy ustawę przeciwalkoholową, obowiązującą od lat 4, pogorszyć, lub poprawić. Wypada zaznaczyć, iż ustawa polska uwzględniła doświadczenia innych narodów, wyprzedziła pod wielu względami kraje sąsiednie i stanowiła wobec zagranicy przedmiot naszej dumy narodowej i jeden z tych nielicznych dowodów, świadczących wobec świata, iż idziemy z postępem czasu i chcemy byt państwa swego oprzeć na trzeźwości narodu. Tymczasem ostatnie obrady komisji świadczą o tem, iż chcemy się cofać i ustawę już istniejącą pogorszyć i pozbawić najważniejszych artykułów. Gdy dotąd napojów zawierających ponad 45% alkoholu nie było wolno sprzedawać i mimo to dosyć już było pijaństwa, teraz zamierza się normę podwyższyć do 60%. Gdy dotąd wszyscy członkowie gminy mieli prawo decydować o tem, czy chcą u siebie cierpieć lokale ze sprzedażą napojów alkoholowych, te częste rozsadniki biedy i rozpusty, obecnie chce się gminom to prawo odebrać. Gdy dotychczasowa ustawa domagała sie zmniejszenia ilości takich miejsc do jednego na 2.500 mieszkańców, obecnie dążą niektórzy posłowie do tego, aby ich ilość pomnożyć, zwłaszcza po miastach, gdzie przecież już obecnie strasznie się pijaństwo szerzy. W następnych posiedzeniach zamierza się uchylić dotychczasowy zakaz niedzielny, aby uczynić z tego dnia chwały Bożej prawdziwy dzień trjumfu szatana. Nie dziwmy się, że w ochronie interesów żydowskich występują pp. Frostig i Diamand, boleć nas jednakże musi niewymownie ta okoliczność, że nawet polscy posłowie im sekundują, a przynajmniej chwieją się bezradni, jakie zająć stanowisko. Cześć tym posłom, którzy już wystąpili mężnie w obronie trzeźwości narodu. Oby ich było jak najwięcej. Niechaj wiedzą i pamiętają w tej ciężkiej walce, jaka ich czeka, że za nimi stoi olbrzymia większość narodu polskiego.

Obowiązkiem zaś bardzo pilnym społeczeństwa jest w licznych wiecach, starannie przygotowanych, pouczać się o tem, co nam grozi i wyrazić swoje postulaty pod adresem posłów wybranym w swym okręgu, aby wiedzieli, jak postępować. Niewątpliwie zwycięstwo sprawy zależy od tego, czy wyborcy popra swych posłów, albo zmuszą ich moralnie do tego, żeby lekkomyślnie nie traktowali sprawy, od której zależeć może cała przyszłość narodu naszego.

Nie dajmy, by nas gnębił wróg!

Polska Liga przeciwalkoholowa.

Kalendarz tygodniowy.

29 czerwca: **Niedziela III po Zielonych Świętach.** — **Uroczystość ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła.** Ewangelja: Św. Mateusz 16, 13—19 (O przyznanie św. Piotra). Lekcja: Dzieje Apostolskie 12, 1—11. (Cudowne uwolnienie św. Piotra z więzienia). — **Św. Marceli**, męcz. **i św. Anastazy**, ścięci za wiarę. — **Św. Syrus** bp. w Genui. — **Św. Kasjusz** bp. w Narni. — **Św. Benedykta,** dziew. — **Św. Marja,** matka św. Marka Ewangelisty.

30 czerwca (poniedziałek): **Wspomnienie św. Pawła Apostoła.** — **Św. Lucyana,** uczennica Apostołów. — **Św. Emiljana,** męcz. w Rzymie. — **Św. Marcjalis** bp. w Limoges (Francja). — **ŚŚ. Kajus,** kapłan **i Leeon** subdiakon, męczennicy. — **Św Bazylides,** męcz. w Aleksandrji. — **Święty Obetjan.**

1 lipca (wtorek): **Przenajdroższej Krwi P. N. J. Chr.** Oktawa **św. Jana Chrzciciela.** — Aaron, pierwszy arcykapłan Starego Testamentu. — **Św. Marcin,** uczeń Apost. bp. z Viene we Francji. — **Św. Rumold** syn króla szkockiego i bp. w Dublinie (Irlandja). — **Św. Kastus i Sekundinus** bpi męcz. — **ŚŚ. Juljusz i Aaron** męcz. — **Święty Gallus** bp. w Clermont. — **Św. Domincjan** opat we Francji. **Św. Teodoryk,** kapłan. — **Św. Szymon** z przydomkiem Salus. — **Św. Teobald,** pustelnik w Vienza.

2 lipca (środa): **Nawiedzenie Najśw. Marji Panny.** — **ŚŚ. Procesus i Martynjan** męcz. ochrzczeni przez św. Piotra Apost. w więzieniu mamertyńskiem, umęczeni za czasów Nerona. — **ŚŚ. Aryston, Krescencjan, Eutychjan, Urban, Witalis, Felicissimus i Feliks, Marcja i Symforoza,** wszyscy umęczeni za wiarę za czasów Dioklecjana. — **Św. Otton** bp. z Bambergu, głosił Ewangelję na Pomorzu. — **Św. Monegunda** w Tours (Francja).

3 lipca (czwartek): **Św. Leon II** papież (681—683). — **ŚŚ. Tryfon** i tow. męcz. w Aleksandrji. — **Św. Eulogjusz i tow.** męcz. w Konstantynopolu. — **Św. Jacek** w Cezarei kapadockiej, umęczony za czasów Trajana. — **ŚŚ. Ireneusz i święta Mustiola** męcz. — **ŚŚ. Marek i Mucjan** męcz. — **Św. Anatol** bp. w Laodycei w Syrji. — **Św. Heljodor** bp. w Altino koło Wenecji. — **Św. Datus** bp wyz. w Rawennie.

4 lipca (piątek): Pierwszy piątek miesiąca. — Wstrzemięźliwość od mięsa. — **ŚŚ. Ozeasz i Ageusz** prorocy. — **Św. Laurjan** bp. Sewilli, męcz. we Francji. — **Św. Jukundjan** męcz. w Tunisie. — **ŚŚ. Inocenty i Sebastja** i tow. męcz. w Sirmium (dziś Mitrowica w Kroacji). — **Święty Teodor** bp. — **Św. Flawjan II** bp. antiocheński **i święty Eljasz** bp. jerozolimski. — **Św. Ulryk** bp. w Augsburgu.

5 lipca (sobota): **Św. Antoni Marja Zaccaria** wyzn., założyciel Barnabitów i Sióstr anielskich. — **Św. Zoa,** umęczona za wiarę w Rzymie za czasów Dioklecjana. — **Św. Domicjusz** męcz. w Syrji. — **Św. Anatazy** diakon w Jerozolimie. — **ŚŚ. Agaton i Tryfolina** męcz na Sycylji. — **Św. Cyryla** męcz.. — **Św. Filomena** dziewica.

KRONIKA.

WAŻNE DLA POWIATU BRZESKIEGO. Zawiadamiam P. T. Wyborców, iż z dniem 1 lipca b. r. będzie sekretarjat powiatowy S. K. L. funkcjonował we wtorki i w piątki od godziny 11 do 1 w Brzesku, przy ul. Bocheńskiej, w domu p. Trawińskiej na I. piętrze. Proszę wszystkich interesowanych, aby się trzymali ściśle tego terminu

X. Dr. Czuj.

POŻEGNANIE DRA STEFCZYKA. W gabinecie naczelnego dyrektora państwowego Banku Rolnego odbyła się uroczystość pożegnania ustępującego prezesa rady nadzorczej tego banku Dra Franciszka Stefczyka. Naczelny dyrektor p. Hebda wyraził żal z powodu ustąpienia p. Fr. Stefczyka i wyraził serdeczne i gorące podziękowanie za trudy, których nie szczędził dla dobra nie banku, lecz rzesz włościańskich, korzystających z usług tego banku.

TANI TYTOŃ. W myśl rezolucji sejmowej, polecającej ministrowi Skarbu dostarczenie dla uboższej ludności

jak najtańszego tytoniu, donoszą, że zarząd monopolu tytoniowego wprowadzi od 15 lipca 1924 r. nowe gatunki tytoniu, a mianowicie „machorkę" i „krajowy", które mają być tańsze od dotychczasowego fajkowego i „kresowego".

ANGLICY O NAPRAWIE SKARBU. Wpływowe gazety angielskie „Daily Telegraph" i „Manchester Guardian" zamieściły wiadomość o postępującej sanacji skarbu w Polsce i wyrażają podziw, oraz uznanie dla p. ministra Grabskiego.

NOWE LINJE KOLEJOWE W MAŁOPOLSCE. Na posiedzeniu „Państwowej Rady kolejowej" w dniu 13 bm. zatwierdzono m. i. wnioski dotyczące budowy nowych torów: Kołomyja, Kuty, Żabie, Warochta, dalej budowy koleji żelaznej Nowy Targ—Czorsztyn—Szczawnica.

ROPA W SĄDECZYŹNIE. Z Nowego Sącza donoszą: Przemysł naftowy zaczyna się w tamtejszej okolicy ożywiać. Przemysł ten dotychczas nie odgrywał w naszym okręgu żadnej prawie roli. Rafinerja w Limanowej przerabia ropę, sprowadzoną z innych powiatów oraz w Klęczanach, urządzona na małą skalę, przerabia ropę z własnej na razie płytkiej kopalni. Obecnie wierci firma Watterksyn jeden szyb w Klęczanach, a spółka „Beskid" w Librantowej dwa szyby, zakrojone na głębokie wiercenie (do 2.000 m.). — Są to pierwsze próby wyzyskania tutejszych terenów w głębokiem wierceniu, które mają wszelkie dane powodzenia. Ropa tutejsza, która już w głębokości 600 metrów, gęsto się ukazuje, jest jedną z najlepszych w Europie, bo zawiera 45% benzyny, a drugie tyle znakomitej wazeliny. O ile dalsze nadzieje, poparte wyczerpującemi badaniami naukowemi nie zawiodą i przedsiębiorcy dowiercą się obfitszych źródeł ropy, zaroi się powiat od szybów wiertniczych, gdyż kapitał zagraniczny pilnie śledzi postępy tych próbnych wierceń.

SPŁATA DŁUGÓW POLSKICH. W Waszyngtonie toczą się rokowania wstępne co do uregulowania sprawy długu polskiego w Stanach Zjednoczonych wynoszącego 182,500.000 dolarów.

Koła finansowe uważają za możliwy układ, przewidujący 60-termin płatności na podobnej podstawie, jak to przewiduje traktat angielsko-amerykański.

GODZINY URZĘDOWANIA W STAROSTWACH. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało okólnik do wszystkich wojewodów w sprawie czasu urzędowania, dozwalający unormowanie godzin urzędowych w województwach i starostwach w zakresie własnej kompetencji. Zastrzeżono jedynie, aby ogólna liczba godzin urzędowych wynosiła 7. Dwukrotne urzędowanie jest dozwolone. — W soboty angielskie winny być w urzędach wojewódzkich i starostwach dyżury.

Przy tej sposobności minister spraw wewnętrznych przypomniał, aby w urzędach tych interesanci byli załatwiani bezzwłocznie w przepisanych godzinach oraz z należytą uprzejmością.

NOWE ZNACZKI STEMPLOWE. W dniu 25 czerwca zostaną puszczone w obieg nowe znaczki stemplowe wartości 5 i 30 groszy, oraz 40 i 50 złotych a następnie będą wypuszczone stemple wartości 1, 2, 3, 5, 10 i 20 złotych; oraz 10, 20, 40 i 50 groszy.

DALSZA PARCELACJA MAJĄTKÓW PAŃSTWOWYCH. Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych ma wkrótce przekazać urzędom ziemskim szereg majątków państwowych, przeznaczonych na parcelację.

POMOC RZĄDU DLA ROLNICTWA. Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 16 czerwca b. r. powzięła uchwałę w sprawie ustawy o popieraniu organizacyj i kultury rolniczej. Kredyty, przewidziane w budżecie państwowym na cele poprawy organizacyj rolniczych i kultury rolniczej mają być w danym okresie budżetowym podwyższone o ile wpływy z opłat wywozowych od produktów rolnych w tym okresie budżetowym dadzą nadwyżkę ponad sumę preliminowaną, a to w granicach tej nadwyżki.

4 MILJONY ZŁOTYCH NA POMOC DLA DROBNEGO ROLNICTWA. Skarb ulokował z wolnych zapasów gotówki 4 miljony złotych na 3 miesiące w Banku rolnym, zastrzegając sobie, ażeby pieniądze użyte były na pomoc dla drobnego rolnictwa.

KTO ZARABIA NA ROLNIKU? Za 100 kg. żyta płacą w Czechach 21 złotych na nasze pieniądze, a u nas tylko 12 złotych. A jednak chleb w Czechach kosztuje tyle, co u nas — 30 groszy kilo. Nasi młynarze żyją kosztem rolnika.

POŻYCZKI DLA DOTKNIĘTYCH GRADOBICIEM, POWODZIĄ I WOGÓLE KLĘSKAMI ELEMENTARNEMI. Bank Rolny w Warszawie udziela pożyczek dla gospodarzy dotkniętych powodzią, gradobiciem i innemi klęskami elementarnemi pod następującemi warunkami:

1) Podania należy wnosić do Starostwa.

2) Poszkodowani w danej gminie występują wspólnie podając każdy z osobna wysokość a) poniesionych szkód, b) posiadany majątek i c) potrzebny kredyt. Podane daty muszą być potwierdzone przez osobny Urząd gminny.

3) Pożyczki udziela się na skrypt dłużny, na podstawie wzajemnej gwarancji poszkodowanych całej gminy.

4) Pożyczka będzie długoterminowa, prawdopodobnie dwuletnia.

5) Wysokość procentu wahać się będzie od 8 do 14 procent, część poszkodowanych otrzyma pożyczki bezprocentowe.

ZNIŻKA CŁA NA OBUWIE. W najbliższych dniach ma nastąpić znaczna zniżka cła na obuwie zagraniczne, dotychczas bowiem obuwie było jednym z najdroższych przedmiotów powszechnego użytku, przekraczając znacznie ceny zagraniczne.

PRASA PIASTOWCÓW. „Wiek Nowy" donosi, że Piastowcy z posłem Szydłowskim na czele wykupili większość akcyj spółki wydającej „Echo warszawskie", Gazetę Lwowską" i „Gazetę Poranną" we Lwowie.

Mają pieniądze — ale to im i tak nie pomoże!

WYCHODŹTWO ŻYDÓW Z ŁODZI DO PALESTYNY. W ostatnich dniach bardzo się wzmogło. W ciągu najbliższych tygodni wyjechać ma do Palestyny około 300 rodzin żydowskich. Wyjeżdża także do Palestyny jeden z wielkich właścicieli składów manufakturowych.

PIERWSZY WYROK ZA ZBRODNIE LISTOPADOWE W sądzie okręgowym karnym w Krakowie, równocześnie z wielkim procesem listopadowym, toczyła się rozprawa przeciwko niejakiemu Stanisławowi Lewickiemu, kelnerowi, któremu udowodniono, że strzelał do ułanów. Na podstawie zeznań 10 świadków, obciążających Lewickiego, sędzia orzekający skazał oskarżonego Lewickiego na 5 lat ciężkiego więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. Lewicki otrzymał najniższy wymiar kary wobec okoliczności łagodzących.

WAŻKI — NIE SZARAŃCZA. Przed paru dniami nadeszła z Łodzi alarmująca wiadomość o zniszczeniu pól okolicznych przez szarańczę. Wiadomość ta była mylna, a zredagowana widocznie pod wpływem pierwszego przerażenia. Owady okazały się wprawdzie w ogromnej ilości, lecz nie była to szarańcza, ale pewien gatunek ważki, która żywiąc się innymi owadami, nietylko nie wyrządza rolnikom szkody, lecz owszem przynosi mu pożytek.

KONIEC MILJONÓWEK. W urzędzie pożyczek państwowych w Warszawie odbyło się ostatnie ciągnienie wygranych 4% pożyczki premjowej. Wylosowane były jednocześnie wszystkie wygrane, jakie w myśl ustawy paść powinny w ciągu b. r. W tym celu wylosowanych było 28 premij

Wygrana miljona marek 4% państwowej pożyczki premjowej padła w dniu 21 czerwca b. r. na Nra:
2,908.228, 2,809.298, 0,351.664, 3,037.073, 4,049.261; 4,030.156 2,525.555, 0,996.869, 0,492 562, 3,182.581, 2,265.930, 4,669.318, 2,129.540, 4,499.717, 2,836.237; 2,110.420 1,721.510, 3,508.820, 4,596 222, 2,521.676, 0,347.969, 4,316.088, 3,574.229, 4,521.489, 0,460.303; 3,205.235, 1,442.235, 3,024.563.

Teraz nastąpi tak zwana konwersja wszystkich pożyczek państwowych, na nową 5% wystawioną w złotych. Wydana ona będzie 1) za asygnaty pożyczki państwowej z 1918 roku i to za każde 250 marek 10 złotową obligację. 2) za obligacje 5% długo i krótkoterminowej pożyczki z r. 1920 i to za każde 1000 marek 10 złotową obligacją nowej pożyczki. 3) Za miljonówki licząc 5000 marek, równającą się 10 złotym.

OGROMNY ROZWÓJ POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ W CZECHACH. Pierwszego czerwca odbył się w Morawskiej Ostrawie zjazd delegatów Polskiej Macierzy szkolnej w Czechach. Zjazd, w którym wzięło udział 250 delegatów, stwierdził ogromną żywotność i rozwój tej instytucji, popieranej gorąco przez całą ludność polską pod zaborem czeskim bez różnicy wyznania i przekonań politycznych.

LOSOWANIE PREMJÓWKI DOLAROWEJ. W dniu 1 kwietnia r. b. — jak wiadomo — główna wygrana 5% pożyczk dolarowej w sumie 40.000 dolarów, padła na nr. obligacji niesprzedanej. Minister zarządził wówczas nieprzelewanie tej kwoty do skarbu państwa, przeznaczając ją do ponownego losowania przy następnem ciągnieniu. W myśl tego, w tych dniach podpisane zostało rozporządzenie ministra skarbu w sprawie dodatkowego losowania sumy 40 tysięcy dolarów w dniu 1 lipca b. r. Wobec tego w dniu tym wylosowane będą dla posiadaczów obligacyj 5% pożyczki prmjowej dwie premje po 40.000 dolarów, a nadto, jak co kwartał, dwie premje po 8000 dolarów, dwie premje po 3000 dolarów, dziesięć po 1000 dolarów i trzydzieści po 100 dolarów. Ogólna suma do wylosowania wynosi 116.000 dolarów.

Warto więc sobie taką pożyczkę kupić.

DZIECI POLSKIE — DZIECIOM JAPOŃSKIM. Z powodu trzęsienia ziemi w Japonji, dzieci polskie urządziły zbiórkę na rzecz swych rówieśników Japońskich i złożyły kwotę 2,100.000 dolarów. Za dar ten złożył poseł japoński w Warszawie na ręce prezesa komitetu, p. Staniszewskiego, gorące podziękowanie.

TĘPIĆ MUCHY ponieważ przenoszą zarazki chorób zakaźnych. Jaka jest zdolność rozmnażania much, świadczy następujące obliczenie: Jedna mucha znosi 120 jaj z wiosną w połowie samców, w połowie samic. Już po miesiącu owe 60 samic znosi około do 120 jaj, z czego wylęga się 7200 much. Idąc dalej w tych obliczeniach jedna mucha wiosenna daje w połowie września 5 tryljonów 598 biljonów 720 miljonów much.

JAK DŁUGO TRZEBA SYPIAĆ? Lekarze, zajmujący się tą sprawą zapewniają, że wypoczęcie ciała ludzkiego nie polega na ilości godzin snu, lecz na jego głębokości. Człowiek przesypiający długie godziny niespokojnie i czujnie, nigdy tak gruntownie nie wypocznie, jak ten, co sypia tylko w ciągu 5—6 godzin, lecz głęboko i bez obudzenia się. Bywają organizmy, domagające się snu niezwykle długiego. Słynny Dr. Johnson kładł się do snu późną nocą, lecz wstawał z łóżka dopiero o godzinie 4 popoł. Admirał Nelson sypiał po 10 godzin, a znakomity przyrodnik Darwin pracował tylko trzy godziny dziennie, większość dnia i nocy przeznaczał na sen. Nasz muzyk kompozytor narodowy Stanisław Moniuszko sypiał dwa razy na dobę, rozbierając się i zasłaniając okna: po obiedzie trzy godziny i w nocy 6 godzin.

Pod tym względem niema wogóle ścisłej reguły i tylko rygor pracy narzuca człowiekowi stały czas wypoczynku we śnie.

Kącik rolniczy.

Tępić myszy! Z kilku stron kraju dochodzą nas wieści o wystąpieniu klęski myszy polnych, zwracamy więc uwagę na konieczność rychłego podjęcia akcji w kierunku ich tępienia. Nadmieniamy, że między różnymi środkami, jakie w ostatnich czasach w tym celu wynaleziono, bardzo skuteczne i praktyczne w użyciu, bo nie trujące dla ludzi i innych zwierząt, okazały się tak zwane ciastka „Sokial", które wyrabia firma Bayer & Comp. (zastępstwo J. Karrach we Lwowie, ul. Kościuszki 18).

Środka tego używa się w sposób następujący: Ciastka „Sokial" w ilości 2—3 składa się w otwory nor mysich lub w ich podziemne rozkopane korytarze, uważając, by je ziemią nie zasypać i zaraz zarównać (podkładając w razie potrzeby darń lub deseczkę). Następnego dnia, jeśli ciastka zostały zjedzone, zastąpić je nowemi i powtarzać to tak długo, aż trucizna pozostanie nienaruszona. — W tym wypadku należy się już spodziewać wytępienia myszy, dla pewności jednak zakłada się jeszcze w nory małe marchewki, a jeśli i te pozostaną nietknięte, groźba klęski mysiej w zupełności usunięta.

Tania karma dla drobiu. Że karma zwierzęca jest drobiowi nietylko konieczna, lecz także niezbędną, jest powszechnie wiadome. W braku karmy mięsnej, może zastąpić ją dół z robakami (robaczarnia). W tym celu napełnia się 40 cm. głęboki dół ziemny grochowiną lub słomą owsianą, ułożywszy słomę w położeniu pionowem i obsypawszy ją ziemią i nawozem końskim. Zamnożą się tam zaraz glisty (dżdżownice) całemi masami.

Wyłącznie robakami nie zaleca się karmić drobiu, tylko jako karmą dodatkową.

Smarowanie kopyt u konia. Jest to czynność, o której zapominać nie należy. Kopyto końskie, które powstaje z tej samej tkanki, co i skóra, zachowuje się też podobnie do skóry. Jeżeli koń stoi w mokrem miejscu, wówczas kopyto nasiąka wodą, a potem, dostawszy się na suche drogi, łatwo wysycha, kruszeje i staje się twarde. Na pastwiskach, drogach polnych, koń zachowuje długo zdrowe kopyto i w takich warunkach nie psuje się prędko, ale tam, gdzie koń dużo musi chodzić po twardych gościńcach, łatwo psuje kopyto, ale temu można zapobiec. Aby kopyto końskie nie traciło swych zalet, nie kruszyło się, było elastyczne, należy go co pewien czas smarować. Tłuszcz utrzymuje nadmierne nasiąkanie wodą kopyta tam, gdzie koń długo w wodzie przebywa, w czasie suszy zaś ten sam tłuszcz nie pozwala mu tak łatwo wysychać. Do smarowania kopyta najlepiej nadaje się wazelina, która jest stosunkowo tania i nie szkodzi kopytu, tylko bardzo skutecznie mu pomaga.

Tłuszcze: wieprzowy, koński są złe, gdyż rozkładają się łatwo na glicerynę i kwasy, które działają na skórę korony i powodować mogą zapalenia, co przy używaniu

wazeliny nigdy się nie zdarza. Gliceryna też nie jest dobrym środkiem, gdyż wysusza kopyto i robi go kruchem. Radzimy tedy smarować tylko wazeliną. **„Rolnik".**

Porady.

Przy wszelkich chorobach płuc stosować można z dobrym skutkiem ciepłe okłady. Na piersi położyć należy zmoczony i dobrze wymięty ręcznik lub kompres, poczem przykryć wełnianą chustką, a na to położyć kamionkę z gorącą wodą. Okłady te powtarzać należy 3—4 razy dziennie, zmieniając okład co godzinę. Okłady takie nie szkodzą nic pacjentowi nawet w wypadkach, gdy chory ma febrę. Po zdjęciu okładu obmywa się piersi chorego chłodną wodą. Dobre skutki takiej kuracji są widoczne przy zapaleniu opon żebrowych, a także przy zapaleniu płuc i silnem zaflegmieniu płuc. Łagodzą one ciężki kaszel. Skutecznemi są przy ciężkiem zapaleniu płuc, ułatwiając choremu oddychanie przy braku tchu, również zaczerwienienie twarzy występujące zawsze bardzo silnie przy zapaleniu płuc, staje się po zastosowaniu okładów łagodniejszem, co wskazuje na niższy stopień gorączki u chorego.

Skurcz nerki. Cierpiący na skurcz nerek winien się wystrzegać picia wody i wszelkich zbyt rozwodnionych zup. Potrawy należy spożywać mało solone, bo sól powoduje obrzmienie chorej nerki. Pić należy mleko, zupy z mąki owsianej i spożywać powidła owocowe. Chora nerka zatrzymuje w organizmie sole, a także zbyteczną dla siebie wilgoć i szkodliwe kwasy moczowe, co powoduje zatrucie organizmu. Przy chorobach nerkowych występuje często obrzmienie, t. zw. puchlina, na którą skutecznym jest korbal (dynia). W tym celu drobno pokrajany miąższ korbalu gotuje się w mleku lub z kaszą na gęstą zupę, którą chory winien spożywać kilka razy dziennie. Korbal ma właściwości mocno pędne, większe niż inne tego rodzaju środki, a przytem nie drażni nerki. **„Włościanin".**

GIEŁDA.

Dolar 5 zł. 18 gr., (9,350.000 Mk.), 100 franków szwajc. 91 zł., 100 fr. franc. 25 zł. 41 gr., 100 koron czeskich 15 złotych 30 gr., 100 tysięcy koron austr. 7 zł. 32 groszy.

CENY Z TARGU KRAKOWSKIEGO:

Pszenica od 45—48 miljonów, żyto 26—28 milj., jęczmień 30 milj., owies 35—38 milj., siano 14—16 milj., masło 4½—5 milj., jaja 110—130 tys., mleko 500—800 tys.

Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor Ks. Józef Świąder.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem Romana Ferka.